

II. GOSPODARKA ŚWIATOWA: NA ZWOLNIONYCH OBROTACH

Wyrażane w 2010 r. nadzieje, że 2011 r. przyniesie poprawę sytuacji w gospodarce światowej, nie w pełni się zrealizowały – co z kolei rodzi poczucie zawodu, rozczarowania i utraty wiary w możliwości skutecznego rozwiązania tego problemu. Rosnące różnice w dochodach i utrzymywanie się wysokiego poziomu bezrobocia wywołują społeczne protesty – nawet w ojczyźnie światowego kapitalizmu, w Stanach Zjednoczonych, w postaci tak zwanego ruchu „oburzonych”. To przejaw kontestacji istniejącego porządku, któremu towarzyszy rosnące wśród naukowców i polityków przeświadczenie o potrzebie zmiany paradygmatu gospodarowania. Dowodem na to jest dyskurs między zwolennikami starej ortodoksji (neo)liberalnej stawiającej rynek ponad wszystko i będącej znakiem firmowym Zachodu a zwolennikami nowej, rodzącej się ortodoksji w postaci kapitalizmu państwowego, nowej formy ustroju gospodarczego – która przeszła pozytywny test empiryczny w ostatnich kilku dekadach w państwach Azji Wschodniej, począwszy od Japonii, Republiki Korei, Tajwanu, Singapuru i ostatnio Chin.

Tygodnik *The Economist*, ukazujący się od 1848 r. w Wielkiej Brytanii, jest bodaj jedynym czasopismem, które w sposób systematyczny śledzi powyższy dyskurs z najwyższą uwagą i odnosi się do niego, poświęcając co jakiś czas tej problematyce własne analizy. Nic w tym dziwnego, gdyż przez cały okres swego funkcjonowania propagował pryncypia zachodniego kapitalizmu, zgodnie z którymi wolny rynek, a nie interwencje państwa, jest najlepszym regulatorem procesów gospodarowania. Odwołując się do zasad liberalizmu politycznego i ekonomicznego, nie kwestionował użyteczności państwa w dostarczaniu społeczeństwu tego, co określa się mianem dóbr publicznych. Te wartości razem wzięte zostały poddane najbardziej poważnemu w swej historii testowi – nastąpiło bowiem przebudzenie z iluzji domniemania, jak zauważa Grzegorz Kołodko, opierającej się na przekonaniu jeśli nie o doskonałości, to rzetelności i funkcjonalności zachodniego kapitalizmu¹. Rzecz dotyczy nie tylko sfery realnej, czyli ontologii, lecz także dziedziny naukowej ekonomii głównego nurtu, której dorobek i ustalenia pod wpływem kryzysu datującego się od 2007 r. zostały zakwestionowane przez kontestatorów tworzących tak zwaną ekonomię alternatywną (*heterodox economics*). Odwołujący się do idei utilitaryzmu J.S. Milla brytyjski tygodnik dostrzega w tym same pozytywne strony, gdyż

¹ G. Kołodko, „Wstęp do wydania polskiego”, w: M. Roubini, S. Mihm, *Ekonomia kryzysu*, przeł. R. Mitraj, Oficyna Wolter Kluwers, Warszawa 2011, s. 9.

jak utrzymuje, przyczyni się to do postępu w rozumieniu rzeczywistości gospodarczej. Sprzyjać on będzie wyłonieniu się nowej naukowej jakości, która nie może nie uwzględnić już istniejącego dorobku². Ten nowy wyłaniający się konsensus musi na nowo zdefiniować rolę rynku i państwa w gospodarce, a w szczególności kształt polityki monetarnej i fiskalnej oraz wzajemne relacje między nimi. W istocie debata dotyczy tego, jaką treść i formę przybierze zachodni kapitalizm w obliczu wyzwania, którego nie doświadczył od czasu sowieckiej gospodarki planowej – w postaci kapitalizmu państwowego o wschodnioazjatyckim rodowodzie. Ta specyficzna hybryda silnej (autorytarnej) władzy działającej zgodnie z regułami rynku notuje nie małe osiągnięcia w konfrontacji z kapitalizmem, w którym demokratycznie wyłoniła władza układa sobie relacje z rynkiem z różnym powodzeniem³.

PROBLEM STRUKTURALNY GOSPODARKI ŚWIATOWEJ W 2011 R.

Intensywna dyskusja na temat stanu i przyszłości gospodarki światowej w 2011 r. toczyła się w dość specyficznej sytuacji koniunkturalnej, gdyż z globalnego punktu widzenia jej stan nie był wcale najgorszy, wedle szacunków bowiem światowy produkt w 2011 r. wzrósł o około 3% (szacunki *The Economist*). Znacznie bardziej optymistycznie przedstawiają się obliczenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które mówią o wzroście 3,8% – zob. tabela 1, przedstawiająca bardziej dokładne dane w ujęciu geograficznym i problemowym. Wymowa danych z tej tabeli jest pozytywna, gdyż prezentowane w niej parametry nie mają wartości ujemnych. Wymiana międzynarodowa, spoiwo gospodarki światowej, zanotowała tempo wzrostu o około 6,5% (eksport i import), a handel usługami wedle danych WTO osiągnął dwucyfrową wartość. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w skali światowej wedle szacunków UNCTAD w 2011 r. wzrosły aż o 17% w stosunku do 2010 r. – co świadczy o niezłym klimacie zaufania do inwestowania za granicą. Ciekawie przedstawia się ich struktura geograficzna, gdyż na ogólną sumę 1,5 bln USD około 210 mld zainwestowano w Stanach Zjednoczonych, które w ten sposób stały się najbardziej atrakcyjnym w świecie miejscem ich lokowania. To ważne kryterium postrzegania możliwości gospodarki amerykańskiej.

Podtrzymanie na takim poziomie wzrostu przez światową gospodarkę zanegowało poważny sygnał spadku po odbiciu z przełomu 2008–2009 r. i uformowaniu się modelu podwójnego dna w postaci symbolu „W”. O takiej możliwości pisano na łamach ubiegłorocznej edycji *Rocznika* (s. 125).

² „Briefing heterodox economics”, *The Economist* z 31 grudnia 2011 r., s. 49–52.

³ „Special Report: State capitalism. Visible hand”, *The Economist* z 21 stycznia 2012 r.

Tabela 1**Parametry gospodarki światowej w 2011 r. (w procentach, jeśli nie zaznaczono inaczej)**

Wyszczególnienie	2010	2011	2012	2013
Światowy dochód ¹	5,2	3,8	3,3	3,9
państwa rozwinięte	3,2	1,6	1,2	1,9
USA	3,0	1,8	1,8	2,2
strefa euro	1,9	1,6	-0,5	0,8
Japonia	4,4	-0,9	1,7	1,6
Wielka Brytania	2,1	0,9	0,6	2,0
inne państwa rozwinięte	5,8	3,3	2,6	3,4
państwa rozwijające się	7,3	6,2	5,4	5,9
Europa Środkowo-Wschodnia	4,5	5,1	1,1	2,4
Chiny	10,4	9,2	8,2	8,8
Indie	9,9	7,4	7,0	7,3
Ameryka Łacińska i Karaiby	6,1	4,6	3,6	3,9
Bliski Wschód	4,3	3,1	3,2	3,6
Afryka subsaharyjska	5,3	4,9	5,5	5,3
Wolumen handlu światowego (dobra i usługi)	12,7	6,9	3,8	6,4
Cena ropy naftowej	27,9	31,9	-4,9	-3,6
surowce nieenergetyczne	24,3	17,7	-14,0	-1,7
Zmiany cen				
gospodarki rozwinięte	1,6	2,7	1,6	1,3
państwa rozwijające się	6,1	7,2	6,2	5,5
Oprocentowanie depozytowe w Londynie				
depozyty docelowe	0,5	0,5	0,9	0,9
depozyty w euro	0,8	1,4	1,1	1,2
depozyty w jenach	0,4	0,4	0,5	0,2

¹ Wedle parytetu siły nabywczej.Źródło: *World Economic Outlook Update*, IMF, 24 stycznia 2012 r.

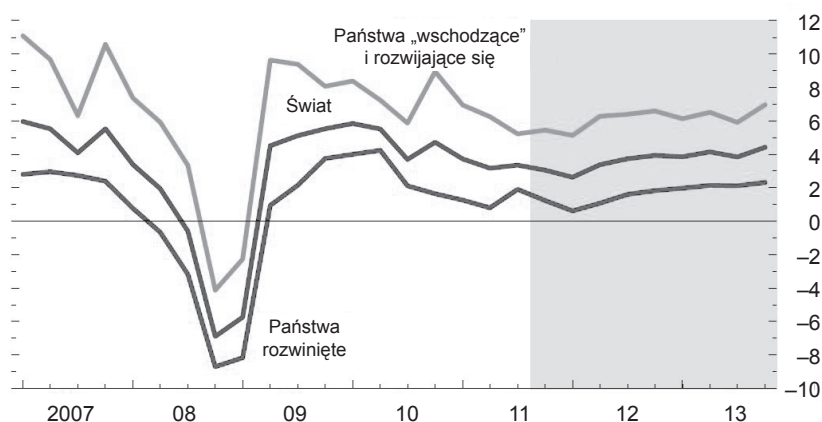
W tym miejscu nasuwa się pytanie, skoro podstawowe parametry światowej gospodarki przedstawiały się optymistycznie, to dlaczego w publicznym dyskursie na jej temat dominuje krytyczna ocena, stwarzająca nieodparte wrażenie, że mamy do czynienia ze stanem przedkryzysowym lub wręcz kryzysowym. Rzut oka na tabelę 1 pozwala dostrzec jedną z przyczyn tego stanu rzeczy – nieomal wszystkie parametry za 2011 rok prezentują się gorzej niż w 2010 i 2009 r. Mamy więc do czynienia z dostrzegalną tendencją spadkową. Jest to zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie fakt, że w ostatnim kwartale 2008 r. w USA, w Europie Zachodniej, Chinach i innych państwach uruchomiono wielkie programy stymulujące popyt, a zatem i koniunkturę. Ten nadzwyczajny bodziec dla wzrostu w sposób naturalny zaczął się wyczerpywać, podczas gdy inne klasyczne źródła w postaci popytu konsumpcyjnego

go i inwestycji przedsiębiorstw pozostawały na niskim poziomie i nie stymulowały w poważny sposób wzrostu gospodarczego. Pozwala to sformułować pogląd, że te dwa czynniki w 2012 r. będą decydować o stanie koniunktury.

Na ocenę stanu gospodarki światowej i koniunktury od czasu kryzysu z 2008 r. niezmiennie wpływa zadłużenie suwerenów – czyli państw. To absolutnie nowa jakość, której negatywny wpływ dawał o sobie znać z całą mocą w 2011 r. Problem, o którym mowa, dotyczy przede wszystkim państw Zachodu. W okresie pozimnowojennym kryzysy zadłużeniowe obserwowano w państwach rozwijających się Ameryki Łacińskiej, Azji Wschodniej, Europy Wschodniej. Do chwili obecnej panowało przekonanie, że nie mogą one się zdarzyć w państwach rozwiniętego Zachodu, gdzie instytucje ekonomiczne i polityczne oraz reguły demokracji miały chronić je przed popadaniem w tak skrajny stan nierównowagi fiskalnej, jak przedstawiają dane z tabeli 2. Ich jednoznacznie negatywną wymowę uzasadniają głoszone poglądy o kryzysie gospodarowania w obrębie państw Zachodu, który w ten sposób ogranicza swoje możliwości wzrostu na najbliższe lata – zob. poniższy wykres.

Wykres 1

Ukształtowanie się dynamiki produktu światowego w latach 2007–2013
(w procentach)



Źródło: *World Economic Outlook Update*, IMF, 24 stycznia 2012 r.
Dane z tabeli 1.

Wysoki poziom deficytów zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w strefie euro jest tym groźniejszy dla gospodarek tych państw, że za sprawą ich silnych powiązań gospodarczych wzmacniają się negatywne efekty w postaci ograniczonej płynności na rynkach finansowych, gdyż realna, a także potencjalna groźba utraty aktywów z tytułu złych kredytów działa hamująco na stan akcji kredytowej dla realnej sfery gospodarki. Bezprecedensowe w historii gospodarczej po II wojnie światowej obniżenie rankingów państw Zachodu jest empirycznym potwierdzeniem ry-

Tabela 2

Parametry równowagi fiskalnej wybranych państw w latach 2008–2013
(w procentach)

Wyszczególnienie	2008	2009	2010	2011	2012	2013
Deficyt budżetu jako procent PKB						
świat	-2,0	-6,7	-5,5	-4,5	-4,1	-3,4
państwa rozwinięte	-3,8	-9,0	-7,6	-6,6	-5,7	-4,6
USA	-4,7	-13,0	-10,5	-9,5	-8,0	-6,4
strefa euro	-2,2	-6,5	-6,3	-4,3	-3,4	-2,9
Japonia	-4,7	-10,6	-9,3	-10,1	-10,2	-6,6
Wielka Brytania	-4,9	-10,4	-9,9	-8,6	-7,8	-6,5
Chiny	-0,4	-3,1	-2,3	-2,0	-2,0	-1,4
Indie	-7,2	-9,7	-8,9	-8,5	-7,5	-7,6
Rosja	4,6	-6,3	-3,5	0,5	-1,4	-1,7
Brazylia	-1,4	-3,1	-2,8	-2,6	-2,4	-2,3
Dług publiczny jako procent PKB						
świat	59,5	65,9	70,0	70,1	70,9	70,9
państwa rozwinięte	82,0	93,7	99,7	103,5	107,6	110,2
USA	82,0	93,7	99,7	103,5	107,6	110,2
strefa euro	76,1	89,9	98,5	102,0	107,6	112,0
Japonia	69,8	79,4	85,3	88,4	91,1	92,5
Wielka Brytania	196,2	216,3	219,0	233,4	241,0	246,8
Chiny	52,5	68,4	75,1	80,8	86,6	90,3
Indie	17,0	17,7	33,5	26,6	23,3	20,9
Rosja	74,7	74,3	67,4	65,8	65,3	64,4
Brazylia	7,9	11,0	11,7	10,5	11,2	12,1
	63,5	66,9	65,2	66,0	64,2	62,0

Źródło: *Fiscal Monitor. Update*, IMF, 24 stycznia 2012 r.

zyka i zagrożeń, jakie się ujawniają z tytułu braku przezorności fiskalnej. Jednym z jej przejawów jest nieumiejętność przeciwdziałania tak zwanym bąblom spekulacyjnym dotyczącym różnego rodzaju aktywów – prawdziwej zmyry neoliberalnej wersji kapitalizmu, które prowadząc do utraty bogactwa przez gospodarstwa domowe i obywateli, pogłębiają istniejące różnice społeczne i dochodowe tak dalece, że temat ten stał się nawet przedmiotem kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych. Tabela 3 ilustruje ogromne zmiany cen na rynku nieruchomości – jedną z przyczyn kłopotów gospodarczych Zachodu.

Tabela 3

Ukształtowanie się cen nieruchomości w wybranych państwach świata w latach 2007–2011 (w procentach)

Państwo	Zmiany procentowe w stosunku do		Długoterminowe zmiany procentowe	
	2011	2007	wynajmu	dochodów
Belgia	3,0	11,9	61	42
Kanada	6,2	21,9	71	29
Francja	7,7	5,8	58	39
Australia	–2,2	18,1	53	38
Nowa Zelandia	0,1	–4,0	66	4
Szwecja	1,1	15,2	40	23
Hiszpania	–5,5	–15,2	32	30
Holandia	–2,8	–5,7	23	37
Wielka Brytania	0,8	–8,7	28	20
Dania	–1,3	–14,3	23	16
Włochy	–1,2	–3,7	7	18
Irlandia	–15,1	–45,2	10	0
Szwajcaria	3,7	17,7	–3	–9
USA	–5,9	–27,6	–8	–22
Niemcy	2,7	6,4	–18	–20
Japonia	–3,3	–10,7	–36	–36

Źródło: *The Economist* z 26 listopada 2011 r., s. 87.

Odpowiedzią Zachodu na gnębiące go problemy związane z zadłużeniem wewnętrznym i zwolnieniem tempa wzrostu gospodarczego jest bezprecedensowe w najnowszej historii gospodarczej wykorzystanie ekspansywnej polityki monetarnej – to oprócz innowacji najważniejszy strategiczny instrument w walce o zachowanie uprzywilejowanej pozycji w gospodarce światowej i zapobieżenie recesji.

„Luzowanie ilościowe” (*monetary easing*) to termin, który wszedł na trwałe do języka ekspertów i polityków. W swej istocie oznacza odejście od polityki drogiego pieniądza i ustalenie celu inflacyjnego, aby stabilizować ceny. Wartością znacznie bardziej cenną we współczesnych czasach jest płynność i zaufanie sektora finansowego w poszczególnych państwach i skali globalnej – płynność zagrożona nadmiernym zadłużeniem podmiotów prywatnych i państwowych. Politykę łatwego pieniądza zainspirowały Stany Zjednoczone, a w ich imieniu Urząd Rezerwy Federalnej, Europejski Bank Centralny – organ eurolandu oraz bank centralny Japonii. W tym celu wykorzystuje się dwa instrumenty, obniżenie stóp procentowych banku centralnego i skup obligacji emitowanych przez banki (*quantitative easing*). Nadrzędnemu celowi, jakim jest zapewnienie płynności w sektorze finansowym, towarzyszy inny, nie mniej ważny w postaci zapobieżenia deflacji (spadek cen w warunkach recesji). Proces luzowania ilościowego ma być realizowany tak długo, dopóki nie przyczyni się ono do ożywienia gospodarczego, a inflacja znajdzie się pod kontrolą. Na począt-

ku 2012 r. prezes Urzędu Rezerwy Federalnej Ben Bernanke zadeklarował, że obecne historycznie niskie stopy procentowe zostaną utrzymane aż do 2014 r.

Na ocenę bezprecedensowej w historii Zachodu po II wojnie światowej liberalnej polityki monetarnej jest zbyt wcześnie. Przywrócenie płynności sektora finansowego miało służyć podtrzymaniu jego niezakłóconego funkcjonowania po to, aby nastąpiło ożywienie w realnej gospodarce: w postaci wzrostu produkcji, płac i zatrudnienia. Dane z tabeli 1 nie potwierdzają, aby przyniosło to jakieś nadzwyczajne efekty dla gospodarek Zachodu, skoro tempo wzrostu gospodarczego i przyrost krajowego produktu maleje. Mniejsza skłonność, a wręcz awersja do inwestycji w gospodarce realnej – to strukturalna cecha gospodarek Zachodu. Wedle ogłaszanych raportów finansowych przedsiębiorstwa produkcyjne w tej grupie państw dysponują dobrą płynnością finansową, ale boją się podejmować ryzyko inwestowania ze względu na niepewną przyszłość gospodarczą i wątpliwości, czy znajdą wystarczający zbyt na produkowane przez siebie towary.

Ekspansywna polityka monetarna Zachodu przyczyniła się do poprawy sytuacji w sektorze finansowym, która w niedużym tylko stopniu wpłynęła na sferę realną. Stało się tak dlatego, że dzięki zwiększonej płynności inwestycje sektora finansowego przeniosły się do tych sektorów i dziedzin, które w jego mniemaniu charakteryzuje mniejsze ryzyko. Świadczą o tym następujące fakty:

- 1) Zwiększone skale transakcji na międzynarodowym rynku walutowym (Forex) – według danych Banku Rozrachunków Międzynarodowych (Bank for International Settlements – BIS). Chodzi tu w szczególności o transakcje typu *carry trade* – które polegają na kupowaniu taniej waluty z założeniem, że jej cena wzrośnie, po to, aby ją sprzedać, realizując zysk – co znajduje z czasem odzwierciedlenie w wynikach sektora finansowego.
- 2) Inwestowanie w aktywa materialne takie jak nieruchomości (zob. tabela 3), towary, surowce i metale szlachetne. W latach 2010 i 2011 cena ropy naftowej pomimo zmniejszenia tempa wzrostu gospodarczego w świecie wzrosła odpowiednio o 27,9% i 31,9%, a pozostałych surowców o 26,3% i 17,7% (tabela 1). Cena złota w ciągu 2011 r. zmieniła się o 26%. To wszystko w sposób jednoznaczny wskazuje, gdzie były lokowane wolne środki, jakie pojawiły się w sektorze finansowym z powodu zmniejszenia rygorów emisji pieniądza.
- 3) Największa część wygenerowanego kapitału odpłynęła z Zachodu do państw rozwijających się, w tym przede wszystkim tych określanych mianem *emerging markets*, gdzie stopy zwrotu są zdecydowanie wyższe niż w państwach wysoko rozwiniętych.

Powyższy fakt uznać należy za jeden z najważniejszych strukturalnych czynników oddziałujących na zróżnicowany stan koniunktury w gospodarce światowej, w której państwa rozwinięte notują wolne tempo wzrostu, a rozwijające się wyższe. Jak zauważył jeden z chińskich ekspertów, obydwie grupy państw znalazły się w różnych stadiach cyklu koniunkturalnego. Te pierwsze walczą z groźbą deflacji,

podczas gdy drugie stają w obliczu narastającej inflacji⁴. Dane z tabeli 4 adekwatnie ilustrują tę sytuację.

Tabela 4

Ukształtowanie się cen w państwach rozwiniętych i rozwijających się w latach 2010–2013 w procentach

	2010	2011	2012	2013
Państwa rozwinięte	1,6	2,7	1,6	1,3
Państwa rozwijające się	6,1	7,2	6,2	5,5

Źródło: jak w tabeli 1.

Państwa rozwijające się, stojąc w obliczu inflacji wygenerowanej w pierwszym rzędzie przez luźną politykę monetarną Zachodu, zmuszone zostały podjąć działania zupełnie odwrotne, to znaczy zacieśniać politykę monetarną, między innymi przez podniesienie stóp procentowych. Mechanizmem transmisji tego procesu są zliberalizowane i umiędzynarodowione rynki kapitałowe poszczególnych państw, które umożliwiają alokację nadwyżek. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach, kiedy cena pieniądza w państwach rozwijających się wzrosła, to tam zaczął kierować się międzynarodowy kapitał z Zachodu, szukając lepszych okazji do zwrotu z inwestycji portfelowych. Dla tych państw nie jest to sytuacja bynajmniej komfortowa, gdyż napływ międzynarodowego kapitału nie kieruje się w całości do strefy realnej (produkcyjnej), ale preferuje inwestycje portfelowe w postaci zakupu aktywów, których ceny rosną. Skutkiem tego są narastające różnice w dochodach między żyjącymi z pracy w sferze produkcyjnej a tymi, którzy otrzymują dodatkową rentę ze spekulacyjnych transakcji.

Opisany mechanizm funkcjonowania międzynarodowego rynku finansowego, tak istotny dla współczesnego zachodniego kapitalizmu, jest kontestowany i wywołuje falę krytyki w całym świecie, Zachodu nie wyłączając. Przejawia się to w postulatach opodatkowania międzynarodowych transakcji finansowych niezwiązanych ze sferą produkcyjną. Najgłośniej są one wyrażane w Unii Europejskiej, gdzie tradycje egalitarystyczne i socjalistyczne są najmocniej zakorzenione. Przeciwnicy takiego rozwiązania wskazują na dwie jego różne wady: po pierwsze kłóci się to z zasadami liberalnej gospodarki rynkowej, a po drugie przyjęcie takiego rozwiązania tylko w ramach UE miałoby dla niej samej dotkliwe skutki ekonomiczne, gdyż międzynarodowe transakcje finansowe przeniosłyby się do innych centrów w świecie, a europejskie centra takie jak Londyn i Frankfurt straciłyby swój międzynarodowy status. Tylko przyjęcie globalnego rozwiązania w tym zakresie zapobiegłoby takim negatywnym efektem, ale biorąc pod uwagę całkowity brak synchronizacji w międzynarodowym cyklu koniunkturalnym i rozbieżne interesy państw, trzeba przyznać, że nie jest to możliwe teraz i w najbliższej przyszłości.

⁴ „The world economy’s new look”, *Beijing Review* z 6 stycznia 2011 r., s. 34–35.

Na podstawie powyższych faktów można jednoznacznie stwierdzić, że gospodarka światowa znajduje się w stanie poważnej nierównowagi rozumianej jako brak synchronizacji cyklu koniunkturalnego w rozwiniętych państwach Zachodu i państwach rozwijających się, w tym przede wszystkim określanych mianem *emerging markets*. Z globalnego punktu widzenia ogranicza to możliwość podejmowania skutecznych działań antyrecesyjnych i powoduje marnotrawstwo środków przeznaczonych na ten cel oraz generowanie niekorzystnych zjawisk takich jak spekulacja aktywami. Największą wadą tego mechanizmu funkcjonowania gospodarki światowej jest petryfikacja podziału na rozwinięty Zachód i resztę świata. Ten ekonomiczny podział nie może nie mieć wpływu na całokształt stosunków międzynarodowych.

Recepta na przezwycięzenie powyższej strukturalnej nierównowagi w gospodarce światowej jest stosunkowo prosta i była niejednokrotnie podawana we wcześniejszych edycjach *Rocznika*. Przypomnijmy, że istota strukturalnego przystosowania w gospodarce światowej powinna sprowadzać się do następujących działań. Zachód powinien zwiększyć oszczędności oraz znaczenie sfery realnej gospodarki umożliwiającej ekspansję eksportu towarów i usług celem zapewnienia większej równowagi na rachunku bieżącym, zmniejszyć przywileje socjalne i wydłużyć czas pracy. Recepta dla gospodarek *emerging markets* jest również prosta i nieskomplikowana. Muszą one zwiększyć rolę konsumpcji w tworzeniu dochodu narodowego, z czym wiąże się konieczność zwiększenia importu towarów i usług z państw Zachodu, rzecz jasna po to, aby zapewnić równowagę na ich rachunku bieżącym. Strukturalnym dostosowaniom w sferze gospodarki realnej powinny towarzyszyć podobne w sferze finansowej. Zachód, zmniejsza swoje zadłużenie, podczas gdy *emerging markets* przystępują do realizacji umiarkowanej ekspansji fiskalnej ze względu na niski poziom długu publicznego. Efektem tych działań powinno być osłabienie kursu walut Zachodu, podczas gdy kurs walut państw *emerging markets* ma się umacniać. Dotyczy to w szczególności chińskiego juana.

Synchronizacja i konwergencja w funkcjonowaniu i rozwoju gospodarki światowej jest przedmiotem intensywnej debaty na różnych forach, z których najważniejszą rolę odgrywają Światowe Forum Ekonomiczne w Davos oraz Grupa G-20. O ile forum w Davos to klub dyskusyjny, generator idei i koncepcji, o tyle G-20 stanowi zinstytucjonalizowaną formę współpracy państw Zachodu i mocarstw wschodzących. Powstała we wrześniu 2009 r. w wyniku przekształcenia się Grupy G-8. W dniach 3–4 listopada 2011 r. odbył się szósty szczyt tej instytucji w Cannes we Francji. Przyjęto tam dwa mniejszej wagi uzgodnienia, zgodnie z którymi każde z państw uczestników na własną rękę wprowadzi działania na rzecz ożywienia koniunktury (*Action Plan for Growth and Jobs*), ponadto zostaną podjęte działania na rzecz dokapitalizowania 29 największych banków światowych celem zapewnienia stabilności światowego systemu finansowego⁵. Nie osiągnięto jednak porozumienia o dokapitalizowaniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego – instytucji gospodarki światowej, która zgodnie ze swoim statutem jest predestynowana do zapew-

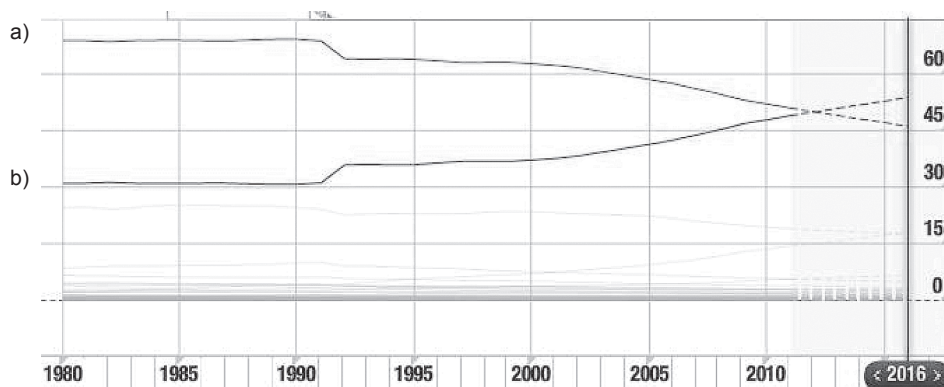
⁵ Ding Ying, „Troubled Tim. Leaders of the world's top 20 industrialized and emerging economies attempt to ease fears about the global economy”, *Beijing Review* z 17 listopada 2011 r., s. 10–12.

nienia międzynarodowej równowagi płatniczej. W tym momencie ujawnia się podstawowa i strukturalna sprzeczność między Zachodem a resztą świata. W ocenie chińskich ekspertów Zachód z USA na czele, stojąc w obliczu wzrostu długu publicznego, nie jest w stanie wyasygnować dodatkowych kwot na rzecz wzmocnienia MFW⁶.

Utrata uprzywilejowanej pozycji Zachodu w gospodarce światowej jest faktem empirycznym, którego wymowy nie sposób zakwestionować. Wykresy 1 i 2 sporządzone przez MFW nie pozostawiają odnośnie do tego problemu żadnych wątpliwości.

Wykres 2

Udział państw rozwiniętych i rozwijających się, w tym rynków wschodzących, w światowym PKB według parytetu siły nabywczej



a) państwa Zachodu

b) państwa – rynki wschodzące

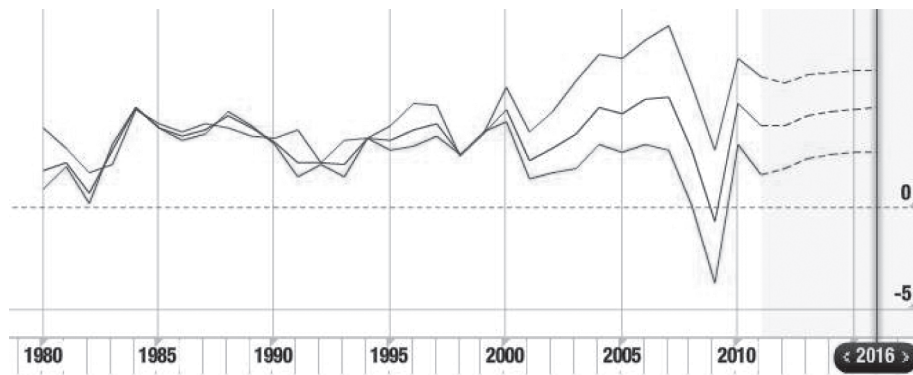
Źródło: www.imf.org/external/datamapper/index.php.

Strukturalny podział w gospodarce światowej na państwa rozwiniętego Zachodu i rozwijające się ma wyłącznie analityczny sens w kategoriach ekonomii rozwoju i teorii wzrostu gospodarczego. W ostatnich kilku latach, a rok 2011 przesądził o tym ostatecznie, w gospodarce światowej wyłoniły się trzy centra (ośrodki, bieguny) oddziaływania, lub inaczej trójbiegunowa struktura układu sił, tj. Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Chiny. Potencjał i specyfika ustroju gospodarczego każdego z tych biegunów jest zdecydowanie określona w postaci kapitalizmu amerykańskiego, europejskiego i chińskiego. Stąd adekwatna analiza gospodarki światowej nie może pomijać znaczenia tej ważnej jej cechy.

⁶ Ding Ying, „A push for economic stability. G-20 finance ministers reach consensus on stabilizing the banking system”, *Beijing Review* z 27 października 2011 r., s. 12–13.

Wykres 3

Dynamika światowego PKB od 1980 r. w grupie państw rozwijających się (linia górna), w gospodarce światowej (linia środkowa) i państwach rozwiniętych (linia dolna)



Źródło: www.imf.org/external/datamapper/index.php.

STANY ZJEDNOCZONE – ZADŁUŻONE MOCARSTWO GLOBALNE

Wśród wielu parametrów stosowanych do oceny stanu danej gospodarki współcześnie stan zadłużenia wydaje się adekwatny. Prawdopodobnie ta w pełni odnosi się do amerykańskiej gospodarki, której poziom zadłużenia, jak pokazuje to wykres 4, systematycznie rośnie.

Wydatki rządu federalnego to główne przyczyny wzrostu zadłużenia USA – długu publicznego, który w 2011 r. osiągnął wartość 14,3 bln USD. W ostatniej dekadzie wydatki rządu USA wykazywały niewiarygodną wręcz dynamikę wzrostu. W 2001 r. stanowiły one 18% PKB i obecnie wzrosły do poziomu 25% PKB. Wedle badań ekonomicznych, jeśli wydatki rządowe przekraczają poziom 20% PKB, to stają się hamulcem wzrostu gospodarczego. Dzieje się tak dlatego, że zasoby finansowe kierowane do sektora rządowego przynoszą mniejszy zwrot i pociągają za sobą wyższe podatki. Zgodnie z obliczeniami Kongresowego Biura Budżetu (The Congressional Budget Office) każdy dolar w postaci dochodu do budżetu federalnego kosztuje gospodarkę amerykańską 1,6 dolara⁷.

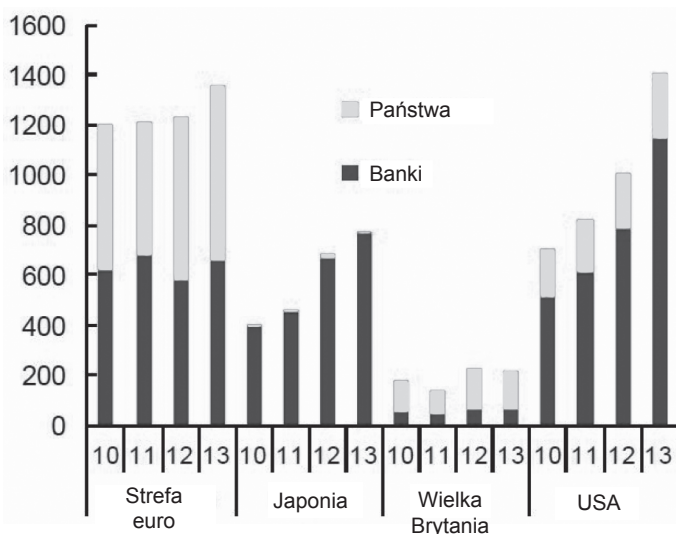
Świadomość zagrożeń, jakie dla perspektyw rozwoju gospodarki amerykańskiej stwarza dług publiczny w wielkości nieomal 100% PKB, to najważniejszy imperatyw amerykańskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej w 2011 r. Redukcje wydatków wojskowych to dylematy związane z utrzymaniem w dotychczasowym stylu amerykańskiego przywództwa w świecie. Ograniczenie finansowania flagowych projektów takich jak: Social Security, Medicare i Medicaid, wiąże się ze zmianą funkcjonowania i zobowiązań rządu federalnego wobec własnych obywateli. To

⁷ J. Dorn, „Debt dilemma. The United States fears tough choices of running deficit or limiting government”, *Beijing Review* z 2 czerwca 2011 r., s. 14–15.

kwestia wręcz ustrojowa, która w 2011 r. stała się od samego początku tematem kampanii prezydenckiej.

Wykres 4

Terminy zapadalności obligacji niektórych państw w latach 2010–2013 (biliony USD)



Źródło: *Global Economic Prospects and Policy Changes. Meeting of G-20 Deputies. January 19–20, 2012*, IMF 2012, Mexico City.

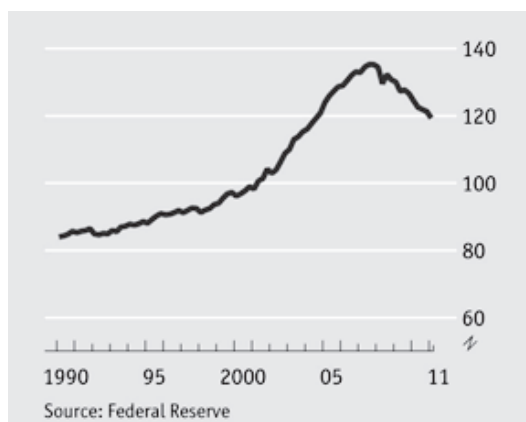
Znacząca część długu rządu federalnego USA to efekt pakietów stymulujących gospodarkę realizowanych przez administrację Baracka Obamy od 2008 r. o wartości 1,2 bln USD. Względny ostrożności fiskalnej sprawiają, że dalsze tego rodzaju wydatki nie są możliwe. W 2011 r. USA pozwoliły sobie jedynie na ograniczone ulgi podatkowe dla obywateli.

Z powyższych względów Stanom Zjednoczonym pozostało do dyspozycji tylko jedno efektywne narzędzie pobudzania wzrostu gospodarczego w postaci luźnej polityki monetarnej obejmującej następujące działania: radykalne cięcia stóp procentowych i dwie rundy operacji skupu obligacji banków przez Urząd Rezerwy Federalnej (*quantitative easing*) o łącznej wartości 2,3 bln USD. Działania, o których mowa, przyniosły poprawę sytuacji gospodarczej w USA, jeśli mierzy się ją takimi wskaźnikami jak: stabilizacja cen na rynku nieruchomości i spadek bezrobocia do poziomu 8,3% (odczyt z lutego 2012 r.) oraz spadek zadłużenia gospodarstw domowych. Ten ostatni parametr, poza długiem publicznym, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia kondycji amerykańskiej gospodarki. Wykres 5 dobitnie pokazuje, jak od 2000 r. narastało zadłużenie tego segmentu gospodarki. Równie istotne jest to, że od 2007 r. odnotowuje się systematyczny jego spadek. Niskie stopy procentowe FED znakomicie ułatwiają realizację programu oddłużenia. Zapowiedź ich utrzymania do

2014 r. może sugerować, że do tego czasu ciężar zadłużenia Amerykanów spadnie poniżej 100% do poziomu ich rocznych dochodów. Takie zdevaluowanie długu to dobra przesłanka dla ożywienia popytu konsumpcyjnego, jednej z najważniejszych sił napędowych amerykańskiej maszyny gospodarczej.

Wykres 5

Poziom zadłużenia gospodarstw domowych w USA jako procent ich dochodów



Źródło: *The Economist* z 18 czerwca 2011 r., s. 74.

O ile proces oddłużenia gospodarstw domowych w USA ma wyraźnie spadkowy trend, o tyle proces oddłużenia rządu federalnego jest bardzo powolny i niepewny ze względu polityczną rywalizację republikanów (dominujących w Kongresie) i prezydenta wywodzącego się z obozu demokratów. W sierpniu 2011 r. przyjęto ustawę o redukcji długu (*Budget Control Act*), która przewiduje, że w ciągu dziesięciu lat dług publiczny USA zostanie obniżony o 1,2 bln USD. Jest to zdecydowanie za mało. Potrzebne są dalsze decyzje reform po stronie przychodów (podniesienie podatków dla najbogatszych) i ograniczenie wydatków związanych z ochroną zdrowia i systemem emerytalnym.

Analiza sytuacji gospodarczej USA w 2011 r. wskazuje, że utrzymała ona umiarkowaną koniunkturę na poziomie 2% i efektywnie zaczęła rozwiązywać krótkookresowe problemy takie jak bezrobocie, które na początku 2012 r. spadło do 2%. Największym długofalowym strukturalnym wyzwaniem jest dług publiczny, który uniemożliwia wyższe tempo wzrostu gospodarczego w długim okresie. To z tego powodu po raz pierwszy w historii po II wojnie światowej Stanom Zjednoczonym obniżono rating z najwyższego AAA na AA+. Jednak największą nadzieją i siłą Ameryki jest dolar jako waluta międzynarodowa, która umożliwia spłatę długu dzięki zwiększonej emisji. Absolutną rację ma tygodnik *The Economist*, pisząc, że po-

mimo obniżki ratingu amerykański dolar pozostanie kluczową walutą międzynarodową w dającej się przewidzieć przyszłości⁸.

UNIA EUROPEJSKA – TEST DLA STREFY EURO

W przekazie medialnym i przepowiedniach polityków dominuje przeświadczenie o kryzysie strefy euro – flagowego projektu Unii Europejskiej realizowanego od 1999 r. Problem wymaga uściślenia, gdyż w tym wypadku można mówić o recesji w postaci spadku produktu krajowego, kryzysie walutowym w postaci spadku wartości euro w stosunku do innych walut, o instytucjonalnym kryzysie mechanizmu funkcjonowania tej strefy i zadłużeniu niektórych gospodarek.

Pierwotną istotą kryzysu jest słabość mechanizmu instytucjonalnego, który nie wymusza na poszczególnych państwach członkowskich dyscypliny finansów publicznych. Uprawnia to do sformułowania poglądu, że w procesie integracji europejskiej w ostatniej dekadzie górę brały egoistyczne interesy narodowe wszystkich bez wyjątku państw eurolandu.

Przypomnijmy, że w unii gospodarczo-walutowej państwa członkowskie przekazują na jej rzecz kompetencje w zakresie polityki stóp procentowych i kursu walutowego. Jedynym narzędziem polityki makroekonomicznej, jakie pozostaje w ich dyspozycji, jest polityka fiskalna. Twórcy traktatów konstytuujących unię wprowadzili do niej zapisy określone mianem paktu stabilności i wzrostu, mające zapewnić dyscyplinę fiskalną. Zdawano sobie sprawę z tego, że w każdym z państw członkowskich może powstać pokusa prowadzenia nadmiernie ekspansywnej polityki fiskalnej, aby zadośćuczynić potrzebom wewnątrz krajowych grup interesów. Aby zapobiec takim sytuacjom, wprowadzono procedury nadzoru oraz tryb postępowania w przypadku wystąpienia nadmiernego deficytu. Przestrzeganie kryteriów paktu stabilności i wzrostu od początku stwarzało problemy, a historia naruszania jego postanowień jest nadzwyczaj pouczająca i dowodzi wręcz lekceważenia przyjętych uzgodnień traktatowych przez poszczególne państwa. W 2001 r. Portugalia jako pierwsze państwo zanotowała deficyt budżetowy w wysokości 4,1%, którego nie udało się wyeliminować – co zaowocowało długiem publicznym znacznie przekraczającym 60% PKB. Od 2007 r. bezskutecznie upominano Włochy za podobne wykroczenia. Wyjątkowo destrukcyjny wpływ na przestrzeganie parametrów paktu stabilności i wzrostu miały decyzje Francji i Niemiec, dwóch największych państw strefy euro, o przekroczeniu poziomu 3% deficytu. Właśnie z inicjatywy Niemiec przyjęto decyzję, że procedury nadmiernego deficytu można zawiesić, jeśli jego przyczyną są nakłady, jakie dane państwo ponosi na prorozwojowe inwestycje infrastrukturalne w gospodarce. Ta decyzja sankcjonowała bezkarność w polityce fiskalnej i była w swej istocie naruszeniem traktatów konstytuujących Unię.

Na samowolę fiskalną państw strefy euro nałożyły się dodatkowe wydatki, jakie poniesiono z tytułu wprowadzenia w 2008 r. pakietu stymulującego gospodarki tuż po wybuchu kryzysu w USA. Efektem jest dług publiczny, który wykracza poza

⁸ „Poor dollar standard”, *The Economist* z 13 sierpnia 2011 r., s. 57.

przyjęte normy. W poszczególnych państwach pod koniec 2011 r. przedstawiał się on następująco: Grecja – 198% PKB, Włochy – 121%, Irlandia – 118%, Portugalia – 111%, Francja – 89%, Wielka Brytania – 89%, Niemcy – 81%, Hiszpania – 74%, Holandia – 65%, cała strefa euro – 90%⁹.

Powyższe dane w sposób niebudzący wątpliwości potwierdzają tezę o instytucjonalnej słabości strefy euro, słabości, która dała o sobie znać z powodu nadmiernego zadłużenia Grecji. Osiągnęło ono bowiem tak wysoki w wielkościach absolutnych i procentowych poziom, że nie mogło być spłacone. Ogłoszenie upadłości (*default*) i umowa restrukturyzacyjna to dwie klasyczne metody rozwiązania długu suwerena. Przyjęcie pierwszej opcji równałoby się wyjściu Grecji ze strefy euro – co byłoby trudne do wyobrażenia zarówno ze względu na koszty, jak i efekty wizerunkowe. Stąd przywódcy państw strefy euro w ciągu 2011 r., a zwłaszcza Niemcy i Francja, odrzucili możliwość bankructwa i wyjścia Grecji ze strefy euro – co już samo w sobie jest niemałym sukcesem.

Druga opcja w postaci restrukturyzacji długu Grecji i innych zadłużonych państw strefy euro wydaje się zatem jedyną realną, ale jej praktyczna realizacja nastroczała wielu kłopotów ze względu na swój pionierski charakter. Nie chodziło bowiem o operację ratunkową dla państwa jako takiego, ale państwa strefy euro. Niewypłacalność Grecji oznaczała ogromne straty sektora bankowego w Europie, obliczane na około 92 mld euro (126 mld USD¹⁰), a dalsze ewentualne straty z tytułu potencjalnej niewypłacalności Włoch byłyby trudne wręcz do obliczenia. Zatem kryzys zadłużeniowy jednego państwa eurolandu przełożył się automatycznie na kryzys sektora bankowo-finansowego, co w sposób naturalny prowadziło do spowolnienia gospodarczego, a w niektórych państwach nawet do recesji ze względu na ograniczenie przez banki akcji kredytowej dla konsumentów i firm. Zagrożoną płynność sektora bankowego w UE uratował w znaczącym stopniu Europejski Bank Centralny, skupując ich obligacje – co przypomina operacje luzowania ilościowego (*quantitative easing*) FED. Ten sam bank odmówił jednak wykupu greckich obligacji – argumentując, że byłoby to sprzeczne z jego misją i niezależnym statusem. Ma to związek z zakazem finansowania długu państwa przez bank centralny, gdyż prowadziłoby ono do marnotrawstwa pieniędzy i dalszego pogłębienia deficytu, nie sprzyjając oszczędnościom i rozsądnemu gospodarowaniu. Takie stanowisko w tej debacie prezentowały Niemcy i Francja.

W zaistniałej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem była restrukturyzacja długu połączona z jego redukcją. Taki zabieg można określić mianem pomocy wierzycieli, w których interesie ona leży, w przeciwieństwie do ogłoszenia niewypłacalności. Kiedy już zgodzono się na taką metodę rozwiązania długu suwerena, ujawnił się od razu kolejny fundamentalny problem funkcjonowania strefy euro, czyli pytanie, kto ma te wszystkie plany realizować. Nic więc dziwnego, że w październiku 2011 r. tygodnik *The Economist* pytał „Kto tu jest odpowiedzialny” (*Is anyone in charge*)¹¹. W końcu uzgodniono formułę Trojki w składzie: przedstawiciel Komisji,

⁹ *Rzeczpospolita* z 24–26 grudnia 2011 r.

¹⁰ „The Eurozone crisis”, *The Economist* z 17 września 2011 r., s. 63.

¹¹ *The Economist* z 1 października 2011 r., s. 24–26.

EBC i MFW, mającej podjąć rozmowy o restrukturyzacji greckiego długu i wprowadzeniu reform w tym kraju.

Pod koniec 2011 r. przywódcy UE i strefy euro osiągnęli porozumienie w dwóch ważnych kwestiach, które stwarzają szanse na uratowanie strefy euro przed rozpadem i dalszym pogłębieniem kryzysu. Pierwsze to utworzenie Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego (*European Stability Mechanism* – ESM), który od 2013 r. zastąpi Europejski Mechanizm Stabilności Finansowej – EFSF). Jego zaletą jest to, że na potrzeby operacji ratunkowych w poszczególnych państwach będzie mógł się zadłużać w EBC. Drugie rozwiązanie to pakt fiskalny – wprowadzony z inicjatywy Niemiec, którego zadaniem ma być zapewnienie absolutnej dyscypliny fiskalnej w strefie euro, warunku *sine qua non* funkcjonowania wspólnego obszaru walutowego.

Przyjęcie paktu fiskalnego i ustanowienie ESM stwarza szansę na przezwyciężenie trzech dotychczasowych strukturalnych słabości strefy euro: a) braku możliwości wsparcia w postaci polityki monetarnej dla państwa zadłużonego, b) braku wspólnych instytucjonalnych mechanizmów rozwiązania tego problemu, c) negatywnego wpływu długu danego suwerena na sektor finansowy całej strefy.

Kryzys strefy euro, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, może przyczynić się do postępu w procesie integracji i wywrzeć ozdrowieńczy wręcz wpływ na kondycję gospodarczą poszczególnych państw.

Po pierwsze, wykazał on słabości projektu integracji walutowej, których wyeliminowanie przyczyni się do jego wzmocnienia – mechanizm dyscypliny fiskalnej.

Po drugie, reformy strukturalne sprzyjać będą podniesieniu wydajności i konkurencyjności poszczególnych gospodarek i zmniejszaniu różnic między najwyżej i najmniej rozwiniętymi państwami (północ *versus* południe UE). Na przykład od 2000 r. koszty robocizny w Niemczech wzrosły o około 8%, a w Grecji o około 35%.

Po trzecie, w krótkim terminie kryzys strefy euro, przyczyniając się do osłabienia euro, sprzyjał ekspansji eksportowej i pozwolił uniknąć poważnej recesji w państwach UE.

W ocenie chińskich ekonomistów sytuacja gospodarcza Europy przedstawiała się w 2011 r. lepiej niż USA ze względu na niższy poziom długu publicznego, ekspansywną politykę monetarną EBC i słabe euro. Jej najpoważniejszym wyznaniem jest – jak to ujęto – niewłaściwa koordynacja wewnątrz Unii¹².

CHINY – NOWY BIEGUN W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

O rosnącej roli Chin w gospodarce światowej na łamach *Rocznika* pisze się od ponad dziesięciu lat ze względu na ich awans na drugie miejsce w świecie (po USA) pod względem wielkości produktu krajowego. Często przywoływany brytyjski tygodnik *The Economist* w jednym ze swoich wydań zamieścił artykuł pod znamien-

¹² „Stuck with equality”, *Beijing Review* z 6 stycznia 2011 r., s. 35.

nym tytułem: „Rok, w którym Chiny prześcigną Amerykę, jest w zasięgu wzroku”¹³.

Rok 2011 dla drugiej w świecie gospodarki należy uznać za przełomowy ze względu na przyjęcie nowej strategii rozwoju gospodarczego przewidzianej w planie 5-letnim na lata 2011–2015. O znaczeniu tego dokumentu świadczy to, że władze Chin odchodzą w nim od absolutyzacji wzrostu gospodarczego opartego na zwiększających się nakładach inwestycyjnych i proekspansywnej polityce na podstawie niedowartościowanej waluty. W ocenie samych Chińczyków taki wzrost prowadził do marnotrawstwa zasobów, nierównowag wewnętrznych w strukturze gospodarki oraz narastających różnic w poziomie dochodów. Co się tyczy tego ostatniego, to w ostatnich latach współczynnik Giniego wzrósł w Chinach do wartości 0,53, przekroczenie poziomu 0,40 daje zaś silny sygnał świadczący o narastaniu różnic społecznych.

W oficjalnych wypowiedziach mówi się wprost o tym, że wzrost gospodarczy poniżej 8% stanowi optymalny poziom dla Chin z punktu widzenia kryteriów wzrostu zrównoważonego. Stąd używa się pojęcia „miękkie lądowanie” – oznaczającego odwrót od dwucyfrowych wskaźników wzrostu gospodarczego¹⁴. W nowej strategii rozwoju gospodarczego przyjęto do realizacji następujące cele: zwiększenie konsumpcji wewnętrznej, wspieranie rozwoju klasy średniej, ochrona środowiska, zmniejszenie konsumpcji energii, co ma prowadzić do zmniejszenia zależności od importu nośników energii¹⁵, redukcja emisji gazów cieplarnianych. O tym, że Chińczycy zmieniają model wzrostu gospodarczego, zaświadcza dane z tabeli 5. Niektóre z nich mają wyjątkową wymowę, jak chociażby te dotyczące rachunku bieżącego. Przez ostatnie kilka dekad Chiny notowały nadwyżkę głównie z powodu dodatniego salda bilansu handlowego. Chiny z deficytem na rachunku bieżącym w najbliższych latach to nowa jakość w gospodarce światowej, która oznacza, że chiński rynek i, co najważniejsze, dostęp do niego będą wyznaczać pozycję tego mocarstwa w stosunku do innych gospodarek. Nacisk na rozwój konsumpcji wewnętrznej i wzrost dochodu na jednego mieszkańca to przejaw zmiany priorytetów chińskiej gospodarki¹⁶. O głębokości jakościowych zmian strukturalnych, które nie są należycie zauważane przez świat zewnętrzny, niech świadczy wykaz dziesięciu najważniejszych wydarzeń gospodarczych w 2011 r. sporządzony przez *Beijing Review*. Oto one: zmniejszenie tempa wzrostu gospodarczego, dziesiąta rocznica członkostwa Chin w WTO, obniżenie podatków osobistych, emisja obligacji lokalnych, umiędzynarodowienie juana, ograniczenie w nabywaniu nieruchomości, rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, postępowanie antymonopolowe, problemy szybkiej kolei, nowe regulacje finansowe¹⁷.

¹³ „The year when the Chinese economy will truly eclipse America's is in sight”, *The Economist* z 31 grudnia 2011 r., s. 57.

¹⁴ „Expecting a soft landing”, *Beijing Review* z 20 października 2011 r., s. 34–35.

¹⁵ Zob. na ten temat: *China's Missing Energy Debate*, European Council of Foreign Relations, ecfr.eu.

¹⁶ „Rebalancing challenges”, *Beijing Review* z 6 października 2011 r., s. 32–33.

¹⁷ „Top 10 economic events”, *Beijing Review* z 19 grudnia 2011 r.

Tabela 5
Przewidywania odnośnie do kształtowania się wskaźników makroekonomicznych Chin do 2020 r.

Wyszczególnienie	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
Realny wzrost PKB (w %)	7,6	6,9	6,8	6,8	6,8	6,8	6,8	6,8
Liczba ludności (w mln)	1361,0	1368,5	1375,9	1383,5	1390,9	1398,1	1405,2	1412,1
Dochód na jednego mieszkańca (USD)	6766	7558	8430	9399	10 476	11 679	13 023	14 508
Rachunek bieżący jako procent PKB	2,1	1,4	0,8	0,2	– 0,3	– 0,7	– 1,1	– 1,5
Kurs juana do USD	6,31	6,18	6,06	5,94	5,82	5,70	5,59	5,47

Źródło: www.businessmonitor.com.

Oceniając chińską gospodarkę w 2011 r., nie sposób pominąć wydarzenia, które celebrowano w wyjątkowy sposób, a mianowicie dziesiątej rocznicy przyjęcia tego kraju do Światowej Organizacji Handlu. W licznych publikacjach na ten temat wskazywano na pozytywne aspekty akcesji dla Chin i gospodarki światowej, między innymi na to, że w ciągu dziesięciu lat Chiny importowały przeciętnie rocznie towary o wartości 750 mld USD – co oznaczało tworzenie 14 mln miejsc pracy u partnerów handlowych. Dzięki otwarciu na gospodarkę światową inwestorzy zagraniczni zanotowali zyski (te transferowane z powrotem do centrali) w wysokości 261,7 mld USD¹⁸. Najważniejszym jednak efektem członkostwa w tej instytucji, zdaniem strony chińskiej, było wprowadzenie w ich kraju prorynkowych reform, które sprawiają, że Chiny działają w duchu wolnego handlu¹⁹. Przyznaje to nawet *The Economist*, pisząc na ten temat co następuje: „Z punktu widzenia globalnego handlu konsumenci uzyskali wiele, kupując tanie chińskie produkty. Chiński wzrost otworzył nowe możliwości eksportu dla innych. Obecnie Chiny są bardziej otwarte na import aniżeli Japonia w przeszłości, kiedy pozostawała na tym samym poziomie rozwoju, są także bardziej otwarte na inwestycje niż Republika Korei do lat 90. Ich taryfa celna jest niższa niż Brazylii. W przeciwieństwie do Indii są również otwarte na import usług handlowych”²⁰.

Rozgłos, jaki nadano dziesiątej rocznicy członkostwa w WTO, miał nie tyle służyć prezentacji osiągnięć, ile został wykorzystany do nagłośnienia kwestii uznania Chin za gospodarkę rynkową przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone, które nie spieszą się z podjęciem stosownej decyzji w tej sprawie. Dla samych Chin jest to równoznaczne ze stosowaniem specyficznego protekcjonizmu skierowanego przeciw nim²¹.

¹⁸ Zhang Zhiping, „Recognizing progress”, *Beijing Review* z 8 grudnia 2011 r., s. 2.

¹⁹ Lan Xinzhen, „Advancing by opening up”, *Beijing Review* z 8 grudnia 2011 r., s. 28–30.

²⁰ „Ten years of China in WTO”, *The Economist* z 10 grudnia 2011 r., s. 18.

²¹ Hu Yue, „Market machine. China deserves the market economy status”, *Beijing Review* z 8 grudnia 2011 r., s. 24–27.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa rynkowego statusu chińskiej gospodarki w 2011 r. przestała być wyłącznie kwestią czysto handlowo-ekonomiczną i zaczęła być przedmiotem odmiennych sporów i interpretacji w stosunkach z UE i USA, przekształcając się tym samym w zagadnienie *per se* polityczne.